№ 229. w Srodę dnia 1. Października 1845.



GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 1. Października.

Pauperyzm. — Chorobą dzisiejszych stosunków społecznych, jest ubóstwo mnogiéj klassy ludu, niemal każdego narodu; a stan taki zowią ci, co o gospodarstwie krajowem piszą, pauperyzmem. Jest to przedmiot wielekroć już obrabiany i nicowany, a zawsze na nowo się przedstawiający, dla tego, że źle trwa dotąd nieuleczone; i owszém coraz bardziéj szerzyć się zdaje. Ubóstwo i bogactwo są pojęcia całkiem sobie przeciwne, ale zarazem bardzo względne. Zależą od wielości potrzeb i od możności ich zaspokojenia, od stosunku jednych ludzi do drugich, od wyobrażeń, żądz i oświecenia, od klimatu i zatrudnień; zgoła liczne nader okoliczności wpływają na wyobrażenie ubóstwa i bogactwa. W krajach południowych Europy nie daje się ubóstwo tyle we znaki, bo tam ziemia w obfitości wydaje owoce, któremi za bezcen posila się człowiek; bo tam dla łagodności klimatu potrzeba obuwia i ciepłego okrycia czuć się nie daje; zima mrozem i śniegiem nie dokucza, a noce pogodne i ciepłe nie każą się kłopotać żebrakowi, gdzie na noc głowę do spoczynku skłoni. Im bardziéj ku zwrotnikom, tém mniejsza jest dokuczliwość głodu, zimna i niewygody, tém mniéj zatem trosk i nędzy, i ubóstwo nigdy się tam w tak przeraźliwym nie pokazuje obrazie, jak w północnych krajach, gdzie zima trwa od 5 — 6 miesięcy, a ziemia tylko za wielkim nakładem pracy najpotrzebniejszych starcza żywności. Tu dreszcz i zgroza przejmuje nas na widok nędzarzy, cisnących się na kupie jak robactwo, w mieszkaniach ciasnych, wilgotnych, ciemnych, smrodliwych i zaduchu pełnych, oczy odwracasz od tych istot ludzkich półnagich i nieschludnych, na których bladem i owiędłem licu głód, bieda i choroby wycisnęły okropne ślady zniszczenia. Są to niewinne ofiary stosunków społecznych, od kolebki do grobu wskazane na niedostatek i cierpienie, w których przytłumione zostało wszelkie wyższe uczucie serca, żadna myśl szlachetniejsza się nie budzi, i zwierzęca natura w człowieku nad boską wzięła przewagę. Wstyd, niewinność, obyczajowość, oświata, religia nawet, nie zdobią tu duszy człowieka, a natomiast gniezdżą się tam żądze i namiętności a pijaństwo nieraz jedynem lekarstwem na rozpacz.

Otóż o takiem ubóstwie mówimy, mówiąc o pauperyzmie. Jest to opłakany stan rzeczy, gdzie człowiek codzień z tą samą troską się budzi, jak przez ten dzień siebie, żonę i dzieci od głodu ochroni, jak je przyodzieje na zimę, czém zapłaci komorne a nawet podatek; — gdzie na przypadek choroby, nie ma za co dać zbolałemu ratunek, nie ma za co podać mu łyżkę strawy; — gdzie praca i krwawa praca, nic więcéj nie daje, nad przedłużenie biednego życia z dnia na dzień, a gdy pracujący stanie się kaleką, wychodzi z żoną i dziećmi na żebraka; — gdzie nawet zarobek z pracy nie jest mu zapewniony, i od przypadku, od chybionych spekulacyi, od kaprysu nawet pana zależy odebranie mu zatrudnienia, i pozbawienie go sposobności zarobienia sobie na chléb; — gdzie w końcu nie ma ratunku ni nadziei wyjścia kiedy z takiego stanu nędzy i niedostatku. To są więc proletaryusze nowocześni. Dawni Rzymianie tak nazywali całą tę ludność ubogą, która nie przykładała się żadnym podatkiem do potrzeb kraju, ale mu dawała daininę z dzieci swoich (proles). Uważano ich jako konieczny ciężar kraju i zakupywano dla nich zboża i rozdzielano darmo. Od służby wojskowéj byli nawet wolni, i tylko w czasie długich wojen, gdy w innych klassach nie starczyło żołnierza, uciekano się do nich, bo sądzono, że ten nie może bronić ojczyzny, kto nic nie ma i tak nędzne prowadzi życie. Dziś przeciwnie proletaryusze nie tylko służbę wojskową pełnią, ale i podatki opłacają, a położenie ich daleko okropniejsze, niżeli było niegdyś w Rzymie. Składają oni 20tą część całéj ludności Europejskiéj; a zatém blisko 13 milionów nędzarzy, wlecze życie w ciągłym niedostatku i skupione zapełniłoby kraj tak wielki, jak jest królestwo Pruskie. Groźna to plaga na Europę, która się jeszcze w pojedynczych krajach daleko groźniejszą staje. W Anglii np. liczą 3,900,000 ubogich, a zatem jednego na sześciu; w Niemczech przypada jeden na dwudziestu, w Rossyi jeden na stu. Dziesiąta część z tego ubóstwa, żebrze a zatem 1,300,000 żebraków włoczy się po krajach Europy. W Prusiech liczba żebrzących jeszcze większa, bo co siódmy ubogi jest żebrakiem. W Anglii więcéj ubogich, że życie droższe, mniéj ich w Rossyi, że ludność mniejsza i życie tańsze; wszelako czy to pod temi, czy pod innemi stosunkami, głód zarówno czuć się daje i fałszywymby był wniosek, że ubogi Angielski policzałby się w Polsce lub w Rossyi, do lepiéj mających się ludzi. Ponieważ mu w Polsce, gdzie życie tanie, nie zapłacą za robotę tyle, ile mu w Anglii płacą, gdzie życie droższe, wypada ztąd, że proletaryusz w całéj Europie zostaje proletaryuszem, i nigdzie stanu swego naprawić nie może. (Dal. ciąg nast.)

Odpowiedź panu B. R. na jego uwagi względem chłopów.

Artykuł opisujący stan chłopów w Polsce, umieszczony w Gazecie Poznańskiéj Nro. 192. do 194. został przedrukowany z innego czasowego pisma. To co w nim powiedziane jest o chłopach historycznego, wzięto w skróceniu ze Starożytności Polskich Tom I. począwszy od środku stronnicy 127. aż do stronnicy 137. Nie mam tego wzięcia za złe ani autorowi rzeczonego artykułu, ani pismu, które to naprzód ogłosiło, ani Gazecie Poznańskiéj, która uznała za stosowne ten artykuł przedrukować. Owszem i autorowie i pisma mają powinność wspierać się nawzajem i przypominać, choćby po sto razy to, co uważają za pożyteczne dla publiczności. Wreszcie zawsze czerpiemy jeden z pracy drugiego i bez téj wzajemnéj pomocy literatura rozwijaćby się niemogła. Gdy atoli Pan B. R. wystąpił w Gazecie Poznańskiéj od Nru 222. do Nru 224. właśnie przeciwko temu, co pierwotnie stanowi mój wywód i gdy jego wystąpienie jest tego rodzaju, że potrzebuje odpowiedzi, przeto sądzę, że ta odpowiedź nie od kogo innego, jak odemnie wyjść powinna.

Naprzód co do samej nazwy »chłop«, którą szanowny B. R. za nieprzyzwoitą uważa, mam mu zaszczyt donieść, że to jest wyraz przez całą historyę używany, że w prawach Polskich »włościanin« do XVIII. wieku prawie nie znany; że wyraz »włościanin« zaczęto używać dopiero w ostatnich czasach Rzeczypospolitéj. Wyraz chłop zaczął być pogardliwym wtenczas, kiedy stan chłopski wyparto poza granicę człowieczeństwa; dziś stan chłopski jest uznany za szanowny i wyraz ten brzmi na nowo, przynajmniéj w moich uszach, tak pięknie, jak brzmiał w uszach wszystkich prawych ludzi przed czasami Kazimierza Wielkiego i aż do Stanisława Augusta. Na drugi zarzut czemu w tym artykule jest mowa o chłopach tylko a nie o księżach i mieszczanach, odpowiedź bardzo prosta, że nie ma żadnego prawa, przepisu moralnego, ani praktyki literackiéj, żeby koniecznie mówić, lub pisać o wszystkich stanach razem. Owszem ci ludzie co to piszą pomięszanie o wszystkich rzeczach i jeszcze wielu innych, nigdy się dobrze niewywiązują ze założenia.

Myli się pan B. R. bardzo, że tu chodzi o to, aby na szlachtę wpłynąć i historyą trudniący się człowiek już żaden tego nierobi, bo on wie, że szlachcica niemasz prawie dziś na świecie.

Rzecz tę krótko weźmiemy tak: epoka przywileju była epoką arystokracyi; arystokracya ma trzy strony: duchowieństwa jako stanu politycznego, szlachty i mieszczan. Tylko arystokracya mogła mieć dawniéj własność gruntową bezpośrednią, tylko arystokracya mogła mieć głos w prawodawstwie. Dziś w całéj Europie — wyjąwszy Rossyą — pieniądz nadaje równe prawa. Ubolewamy nad tak źle zrobioną zmianą, ale księży pod względem politycznym szlachtę i mieszczan jako stany niegdybyśmy nienauczali, bo to już trupy. Dziś połowa wsi w ręku nieszlachty, a zatem obracalibyśmy głos do dziedziców. Ale tego wcale niepotrzeba, dosyć go obracać do ludzi światłych. Pan B. R. chce publiczność objaśnić, że szlachta obchodziła się z chłopami bardzo dobrze do XIV. wieku. Czy on też wie, że w téj epoce ledwie dwusetna wieś w Polsce była szlachecka; że większa część szlachty siedziała na roli kmiecéj, z tém samem prawem, co chłop. Oczywiście wystawia on sobie, że stosunek dziedzica wsi do chłopa z czasów Stanisława Augusta był normalny przez wszystkie wieki.

Szanowny B. R. nazywa średnie wieki barbarzyńskiemi, odwołuje się że chłopi w Anglji, Francji, Niemczech doznawali jeszcze większego ucienięzenia. Może być wszystko prawda, ale czyż z tego wypływa wniosek, że uciemiężenie w Polsce niebyło uciemiężeniem — i, że je za-

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Szczecin 27. Września. — Dnia 25. Wrześ. odbyło się tu generalne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznéj Starogrodzko-Poznańskiéj. Tór téj kolei podług najnowszych rozmiarów pójdzie w prostym kierunku i wynosić będzie od Starogrodu do Poznania 23 mil. Miasta mniejsze w tym kierunku są: Arnswalde, Woldenburg, Drezdenko, Wielun, Wronki i Szamotuły. Na całym torze nie masz żadnych przeszkod, dla tego koszta nie przeniosą 5 milionów talarów i w trzech latach zostanie ta kolej ukończoną. Narady nad statutami nie wywołały żadnych rozpraw, jedna tylko zaszła zmiana, iż akcye z 200 tal. na 100 zmniejszono i że fundusz rezerwowy ma być utworzony z dochodu czystego, przenoszącego 5 procent.

Magdeburg. — Regencya tutejsza w następujący sposób usprawiedliwia rozporządzenie swe zabraniające zgromadzeń protestanckich przyjaciół światła: »Zgromadzenia przyjaciół protestanckich w ostatnim czasie rozgałęziły się i pomnożyły tem bardziéj, że przystęp do nich każdemu bez różnicy stanu i wykształcenia był dozwolony. Przyjęły one barwę właściwych zgromadzeń ludowych, a nieograniczając się na wzajemnem pobudzaniu się do życia religijnego, ale przekraczając granice występowania przeciw kierunkom przeciwnym, rozciągnęły one zakres swych obrad i badań i na kwestye dotyczące konstytucyi kościelnéj, mianowicie stosunku kościoła do państwa, a poddając wiele postanowień hierarchii kościelnéj, ostréj, i do poruszenia mas zmierzającéj krytyce, wzięły obok religijnego polityczny zupełnie kierunek. Zgromadzenia podobne podług uchwały związku niemieckiego z dnia 5. Lipca 1832., pod jakiemkolwiek nazwiskiem i w jakiemkolwiek celu zawiązane, nie mają być cierpiane w żadnem z państw do związku należących, bez poprzedniego potwierdzenia władzy. J. K. Mość zważając na te okoliczności, postanawia rozporządzeniem gabinetowém z d. 5. Sierpnia co następuje: 1) zgromadzenia przyjaciół protestanckich czyli przyjaciół światła, skoro przez liczbę albo różnicę stanu pomiędzy uczestniczącemi albo miejsce zbierania się przybierają barwę zgromadzeń ludowych, nie są dozwolone; 2) zakazuje się daléj zawiązywanie się towarzystw przyjaciół protestanckich, pod jakiémkolwiek nazwiskiem one występują.

Wrocław, d. 26. Września. — Zdając sprawę o tegorocznych żniwach, podzielimy Europę na dwie części, wschodnią i zachodnią. Od kilku już lat ciągle na wschodzie nieurodzaje, które naprzód w Rossyi, późniéj rozszerzyły się na Polskę i Prusy, a w tym roku nawet i na wschodnią część Niemiec. Jak uczy doświadczenie, w szerokościach północnych słoty więcéj daleko przyczyniają się do nieurodzaju, jak susza. — Co także potwierdziło się w ostatnich latach. Słoty to przed kilku laty zaszkodziły żniwom w Rossyi, słoty w Polsce, Galicyi i górnym Szląsku zniweczyły nadzieje rólnika. W Niemczech tylko częściowo one szkodziły, i w pewnych okolicach, tak że kiedy w niektórych częściach zbyt wiele padało deszczów, w innych jednocześnie panowała susza. — Żniwa tegoroczne nie bardzo są pocieszające: albowiem rezultat jest ten: że zebrane zboże nie wystarczy na potrzeby. Nie zamierzamy bynajmniéj rzeczy téj w gorszem wystawić świetle, jak jest rzeczywiście, ale też ani chcemy ani możemy wystawiać ją pomyślnéj, jeżeli mamy wierne dać sprawozdanie i jeżeli mamy przez to osiągnąć cel, aby sprawiedliwie i na pewne wnioskować można o przyszłych konjunkturach. Przejdziemy kraje kolejno, wskazując wzajemne pomiędzy niemi stosunki ze względu na to, jaka pomiędzy niemi zachodzić powinna wymiana. — Rossya obejdzie się bez dowozu z zagranicy ponieważ gubernie jéj wzajemnie sobie będą pomagały. Wątpić jednakże należy, czy będzie ona mogła coś wysłać za granicę. — Polska nie wystarczy na swe potrzeby, a ponieważ nie ma znacznych zapasów przeszłorocznych, albo niedostatek i nędza będzie wielka, albo musi się ona postarać o dowóz. Ale skądże będzie zgromadzała zboże, kiedy naokoło sprzęt bardzo mierny, i sąsiadujące z nią narody same bez zapasów dawniejszych, z biedą będą mogły wystać. Nadto zbywa jéj na pieniędzach, aby mogła znaczne sumy wysyłać z kraju za zboże. Prusy królewskie w zeszłym i teraźniejszym roku wielkie nawiedziły powodzie, które najurodzajniejsze okolice zniszczyły, i dzisiaj już taki daje się czuć niedostatek, że na głód się zanosi. Wiadomości o żniwach tegorocznych w Pomeranii po większéj części zawierają tylko skargi i użalenia się na nieurodzaj. W Wielkiém Księstwie Poznańskiém urodzaju tegorocznego nie można nawet uważać za mierny, a tylko zapasy przeszłoroczne mogłyby tamże zapobiedz wielkiemu niedostatkowi. Podobnie ma się rzecz i w Szląsku, gdzie całkiem zawiedziono się w widokach, które wśród lata jeszcze miano. Tylko w roku 1804. i 1807. przypominamy sobie podobne ogólne skargi. Daj Boże, ażeby dalszy czas nie był podobnym owczesnemu! Napotykamy w prowincyi téj okolice, w których większa część tych, co dawniéj sprzedawali zboże, na spożimku kupować je będą przymuszeni. Smutniejszy jeszcze obraz przedstawia nam Galicya, gdzie ceny zboża zaraz po żniwach o 60 procent poszły w górę, i ciągle jeszcze rosną. A daléj owe żyzne Węgry, gdzie rząd dziś już zakłada magazyny, aby zapobiedz głodowi. Więcéj jeszcze jak w Szląsku zawiedziono się tamże w nadziei pomyślnego żniwa. W Austryi, Morawii i Czechach sprzęt tegoroczny bardzo był mierny, i z biedą wystarczy na zaspokojenie potrzeby kraju. O innych częściach Niemiec powiemy w sprawozdaniu o zachodniéj Europie. Wniosek z tego, cośmy powiedzieli, bardzo jest prosty. Nie bardzo on jest pocieszający, albowiem z pewnością wnosić można, że już i tak wysokie ceny zboża jeszcze bardziéj się podniosą, i że natenczas już i tak panująca bieda do najwyższego dójdzie stopnia.

Przejdźmy teraz na zachód Europy i zacznijmy od Niemiec. Saxonia nie może się wprawdzie uskarżać na nieurodzaj, sprzęt jéj jednakże nie jest tak okwitym i wielkim. To samo powiedzieć można o Brandenburgii i Magdeburskiem. Bawarya podobnie jak wiele innych krajów ucierpiała wiele przez grady i deszcze, i już przez to sprzęt jéj się zmniejszył. Dodajmy do tego powietrze w ogóle niepomyślne w tym roku, a okaże się, że i tam żniwa tegoroczne nie bardzo zadowalniające. Wirtembergia i Wielkie Księstwo Badeńskie podobnie jak Westfalia i prowincye nadreńskie nie mogą się wprawdzie skarżyć na nieurodzaj, ale tam znowu choroba ziemniaków wiele przyczynia się do niedostatku. Zacząwszy o ziemniakach winienem uzupełnić pierwszą połowę sprawozdania, że też w większéj części krajów wschodnich dosyć się udały, i będą mogły bardzo przyjść w pomoc. Wszakże nie sadzą ich tam w takich ilościach, aby utrzymywanie nasze odnosić można do całego zachodu. A i tam nawet, gdzie niemi znaczną przestrzeń obsadzają, jak na przykład w Szląsku, Czechach, Morawii, Austryi, Galicyi, Poznańskiem i Pomeranii, zbiór ich nie wszędzie okazuje się okwitym, ponieważ w wielu okolicach ucierpiał przez susze w wielu zaś przez deszcze. Z Belgii i Hollandyi donoszą o nieurodzaju, a że i w Francyi Cerera w tym roku nie za nadto hojną była w swych darach, przekonać się można z często ogłaszanych sprawozdań i doniesień. W jednéj części Włoch, jak donoszą, piękny był urodzaj, w drugiéj zaś tym większy nieurodzaj. Mianowicie w Sycylii sprzęt wcale był niezadowalniający. Hiszpania mały ma wpływ na ceny zboża w Europie. O ile jednakże wierzyć można dochodzącym nas stamtąd

---

stępowala miłość braterska. Czyż ja utrzymywałem to kiedy, że nasi przodkowie byli gorsi od cudzoziemców. Owszem wszędzie z przeciwnem występuję zdaniem, ale to jeszcze nie jest argument dowodzący iż złe rzeczy w Polsce były dobremi dla tego, że gdzieindziéj było gorzéj.

Co do Kazimierza Wielkiego rzecz względem krzesiwa wzięta jest z Kroniki Bielskiego. Przyjmując wiele podań z tego pisarza, niegodniebym sprawował urząd historyczny, gdybym dla oszczędzania szlachty, która już nie istnie, albo tylko jako pamiątka, miał przemilczeć tak ważne faktum.

To co Pan B. R. robi śmiesznem, że chłopi len opełali, przędzę oddawali i t. d przytoczyłem jako roboty oprócz zaciężne, jako dodatek do obowiązków już niesłychanie uciążliwych, a nie jako roboty chłopom niewłaściwe i obstaję przytem, że to logicznie i zasadnie przytoczyłem.

Pan B. R. moralizuje chłopom, że źle robią kiedy piją. To ja pozostawiłem do załatwienia księżom, a dowodziłem tylko, że pijaństwo było koniecznym wypływem położenia chłopa, bo ja wierzę, że Pan Bóg ludzi podług klas nieobdarza przymiotami złémi, ani dobrémi, ale te przymioty wyrabiają się ze stosunków, bo historycznego badacza jest obowiązkiem dla każdego czynu wyszukiwać koniecznych powodów. Wiem, że gdybym się był urodził żydem, byłbym jak wszyscy żydzi, i stąd patrzę na żydów jako na moich braci, którym los niepoblogosławił w urodzeniu, a których przeszłość potępiła, a szlachetniejsza przyszłość z drugimi w równi postawi. Pan B. R. powstając na mieszczan małych miasteczek, chce bronić szlachtę i potępić moje uwagi. Powiedziałem, że arystokracyą uważam jako socyalizm stanowy z trzech stanów arystokratycznych: duchowieństwa (ale średniowiecznego, politycznego) szlachectwa, mieszczaństwa. Niedosyćby było, że ja uważam, lecz niemasz pomiędzy dzisiejszymi historykami prawie ani jednego w Europie, któryby uważał inaczéj; dla tego co było wypływem szlachectwa, było koniecznie wypływem i mieszczaństwa. W ogóle trupów ani bronić, ani zakłacać pomiędzy sobą niemyślę: życzę im owszem wiecznego odpoczynku.

Co do moich stosunków osobistych, czy się rodziłem i żyłem na wsi, czy gospodarowałem, czy służyłem w wojsku, — odpowiadam: tak jest; a co się tyczy kradzieży chłopskich, to jako początkujący prawnik ze złodziejami przez rok protokuły spisywałem. Zdaje się więc, że nawet z doświadczenia własnego mam prawo przynajmniéj tyle o chłopach powiedzieć, co Pan B. R.

Co się tyczy rzeczy ojczystych, bez rady Pana B. R. uczę ich się ciągle od wielu lat, lecz wstyd prawdziwy, że szanowny Pan B. R. Polak stary, który sześćdziesiąt lat pamięcią sięga, umie tylko o Polsce to przytaczać, co własnemi widział oczyma, a gdzie mu co naukowego z własnéj głowy powiedzieć trzeba, to się za Francuzów, Niemców i Anglików kryje.

Jędrzéj Moraczewski.

WIENIEC W GOLEJEWKU.(*)

Wyimek z większego poematu.

— — — — — — — — — — —

Wtém w dali, z radosnemi pomięszane krzyki,
Zabrzmiały z karczmy wiejskiéj odgłosy muzyki.
Słodki uśmiech Dziedziczki smutne oblał lice,

(*) Golejewko, wieś pod Rawiczem.

wiadomościom, nie może się skarżyć na nieurodzaj. Anglia zaś, na którą cała Europa spoglądała zawsze z utęsknieniem, aby się pozbyć tamże swego zboża, zdaje się nie mieć obawy o utrzymanie swych mieszkańców. Dawniejsze niepomyślne wiadomości zmieniły się przynajmniéj w pomyślne. Zresztą źleby było bardzo, żeby Anglia rachować miała na dowóz z morza bałtyckiego i północnego. Zboże to dostaćby ona mogła tylko po wysokich bardzo cenach, w małéj ilości i nie w zwykłéj dobroci. Pszenica w wielkiéj części Niemiec, Polski i Węgier dostaje śnieci, która ziarno jéj znacznie czyni gorszem, i przyczynia się bardzo do nieurodzaju jéj tak co do ilości jak co do jakości. Z resztą nie wiedzieć jeszcze z pewnością, czy Anglia nie będzie jeszcze późniéj potrzebowała znacznego dowozu, jak bowiem wiadomo, tylko przy bardzo pomyślnych żniwach obejść ona się może bez zboża zagranicznego. Jeżeliby to miało mieć miejsce, uda ona się do Ameryki, a co jeszcze będzie nie dostawało sprowadzi z nad morza Czarnego. Domniemywania, że to łatwo bardzo stać się może, są uzasadnione, jak nas przekonują nadeszłe doniesienia. I Skandynawia t. j. Dania, Norwegia i Szwecya nie zbyt obfite w tym roku miała sprzęty. Widać stąd jasno, że od dawna już nie mieliśmy roku tak niepomyślnego jak teraźniejszy, a jeżeli zauważymy, że i zeszłego roku sprzęt tylko częściowo był zaspokajający, że dla tego zapasy dawne nie są tak znaczne, jak w latach dawniejszych, to słuszna natenczas powstaje obawa, a z nią obowiązek do przedsiębrania środków, któreby zapobiedz zdołały zbliżającéj się nędzy i niedoli.

Düsseldorf. — Za staraniem towarzystwa zawiązanego celem zachęcania do pracy i oszczędności, powstała tu niedawno kasa składkowa. Ponieważ dotąd klassa uboższa ludu nie miała pewnéj sposobności do odkładania oszczędzonych sumek pieniędzy na potrzeby w przyszłym spozimku, kasa przeto ta przyjmować będzie małe kwoty od półzłotego aż do 30 złpol. i takowe jako sumki pięciotalarowe lub większe wypożyczać będzie na procenta istniejącéj tu kasie oszczędności. Kasa ta dotąd nie przyjmowała składek niżéj 5 talarów, nie była przeto dla klasy uboższéj dobrodziejstwem. Od składek więcéj jak sześciozłotowych pobierać będzie składkujący $3\frac{1}{3}$ procentu. W Styczniu tak kapitał jak i procent na żądanie będą zwrócone. Przedsięwzięcie to tyle widocznych obiecuje korzyści, że życzyćby należało, aby po znaczniejszych miastach fabrycznych znalazło naśladowców.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Z Kaukazu. — Naczelnik Lezgińskiego oddziału Jenerał-porucznik Szwarc, miał znowu rozprawę z goralami. — Zgromiwszy gminę Tasz, jedną z najbardziéj burzliwych wpośród gór, oddział, dnia 30. Lipca, ciągnął ku granicy gmin Ancuchskiéj i Kapuczyńskiéj. Pierwsza z nich, ufna w pomoc nadchodzącego ku nim z bandą Hadżi-Murata Awarskiego, nie myślała o poddaniu się — wzmocniona w liczbie przez okolicznych mieszkańców, trwała w wątpliwém względem nas usposobieniu. Przodowe wojska nasze, podszedłszy ku granicom Ancucha, znalazły już wiele otaczających wyniosłości zajętemi przez nieprzyjaciela, który natychmiast zaczął spuszczać w dół kamienie. Po mocnym oporze górale zostali wyparci z zajętéj przez nich pozycyi, zatrzymawszy wszakże jednę oddzielną, prawie nieprzystępną wyniosłość. Nazajutrz ta ostatnia, równie jak i urządzone przez nieprzyjaciela cztery zawały, wzięte zostały przez nasze wojska, po żwawéj bitwie. Górale w nieładzie rzucili się w tył częścią po grzbiecie góry, częścią zaś przez las w dół ku swym wsiom, będąc szybko ścigani. — Takim sposobem partya około 3000 ludzi, zajmując nader mocną pozycyą, wzmocniona nadto zawałami, nieostała się przed naszym attakiem i poszła w rozsypkę, zostawując na placu przeszło 100 trupa. Z naszéj strony w ciągu dwóch dni zabito 1 oficera, żołnierzy i podoficerów 9; raniono, żołnierzy i podoficerów 27, a kontuzyą od staczanych kamieni odniosło 16; w ogóle ubyło z szeregów 53 ludzi.

Francya.

Paryż, d. 21. Września. — Marszałek Bugeaud zapewne wróci na swoją posadę w Algierze. Będzie teraz posłusznym głosowi rządu i izb. Pytanie kolonizacyi jeszcze raz wziętém będzie pod rozwagę w izbach i natenczas dopiero ostatecznie rozstrzygniętém zostanie. Bugeaud z Excideul uda się niebawem do Paryża, gdzie także jest spodziewany marszałek Soult. Spodziewają się, iż ten wypadek będzie z radością w Afryce przyjętym.

Monitor Algierski donosi: poczta z Oranu dotąd nie przybyła. Z zachodu nie mamy żadnéj wiadomości, tylko głucha przebiega wieść o ruchach Abdel Kadera ze swą dzieją i o jego przeniesieniu się do Hamianes-Garabasów w celu przedsięwzięcia jakiéj napaści na wschodzie. Spodziewamy się przecie że wieść ta jest fałszywą, bo Garabasowie są w marokańskim Tellu, dla zakupienia zboża.

Król rozkazał wybudować na swój użytek mały jacht, stósowny do podróży nad brzegami Normandyi. Statek parowy o sile sto koni opatrzony zostanie szrubą według systematu porucznika Bourgois.

Ludwik Napoleon ma zamiar przystać na warunki, pod któremi ma być puszczony na wolność. Urzędnik z ministerstwa spraw wewnętrznych udał się d. 16. Września do Ham i spodziewają się, iż więzień ze swymi towarzyszami odzyska wolność. Podobno ma zamiar udać się do Ameryki.

Minister marynarki zwiedzić każe komissyi porty i uczynić przegląd osad okrętowych. Od pięciu lat nie było podobnego przeglądu.

Według wiadomości z Otaheiti gubernator Bruat był zatrudniony urządzeniem sądów i administracyi kolonii. Ustanowił sędziów pokoju, trybunał pierwszéj i drugiéj instancyi, a nakoniec i policyi komisarzy, tak zupełnie jak w macierzyńskim kraju.

Rozporządzenie królewskie z d. 20. Września potwierdza towarzystwo północnéj kolei żelaznéj.

Mówiąc Konstytucyonel o położeniu dyrektorów poczt, utrzymuje, iż przy konkurencyi kolei żelaznéj wszyscy zbankrutują. Już wielu ogłosiło swoje bankructwo.

Szesnaście warowni około Paryża opatrzono teraz w 982 dział, między któremi znajduje się 115 moździerzy o 15 centimetrach; mur otaczający miasto ma 1226 dział.

Paryż posiada teraz 396 dzienników z 700,000 prenumeratorami, departamenta zaś 898 dzienników z 300,000 prenumeratorami. W ogóle ma Francya 1294 dzienników i 1 milion prenumeratorów.

Don Carlos wraz z żoną opuszczą Francyą na wiosnę i udadzą się do Rzymu na mieszkanie.

Kolumna »wielkiéj armii« w Boulogne została ukończoną po 41 latach pracy. Kamień węgielny położył marszałek Soult 9. Listopada 1804.

Minister oświecenia ma zamiar zaprowadzić wiele zmian w kolegiach uniwersytetu przy otwarciu kursu zimowego. Kazał napisać okólnik, w którym upomina rektorów, prowizorów, nauczycieli, aby uczniów przytrzymywali do regularnego nabożeństwa. Prelekcye Quineta i Micheleta są zakazane i wszystko uczynią, by wygodzić biskupom.

Anglia.

Londyn, d. 16. Września. — Na ostatniém posiedzeniu rady tajnéj w Osbornhouse zatwierdzono odroczenie parlamentu od 2. Października do 27. Listopada.

Goście ku wśi zdziwione zwrócili zrenice.
Ztąd tony, zrazu słabe, niby much pobrzęki,
Już w coraz wyraźniejsze rosną głosy, dźwięki;
Zaludnione na okół zda się całe sioło
Ciągnącą ku Dworowi gromadą wesołą.
Już brzmią wyraźnie w gumnach skrzypki świegotliwe,
I brzęczące ponuro dudy mrukotliwe,
I wdzięczne śmiechy dziewcząt, i pogwary chłopków,
Przerywane hucznemi pokrzyki parobków.
Coraz bliżéj i bliżéj wre wrzawa, aż wreście
Scichł gwar chłopków, muzyka i śmiechy niewieście,
Lecz w wykutéj przez basztę na dziedziniec bramie
Kilkuset stóp stukanie z szelestem się łamie.
Pojrzeli ku niéj z Dworu w ciekawszém milczeniu,
Powstali z miejsc swych Państwo; ztąd się już w strumieniu
Tłum wesołych żniwiarzy toczy na dziedzieniec,
Dziatwa biegnąc do starszych, woła: Wieniec, Wieniec!

Tymczasem tłumna rzesza, w ładzie i cichości,
Powoli się posuwa przede dwór Imości.
A na jéj czele, raźnéj młodzieniec urody,
W świętną przybran sukmanę kroczy Jędrak młody.
Czarny włos mu nadobnie stacza się po skroniach,
A duma bije z oczu; bo ot w jego dłoniach,
Niby słonko z porannych wstające Niebiosów,
Sztucznie z pszenicy pełnych uwinięty kłosów,
W jaskrawym blasku złotek i wstążek błękicie,
Wieniec na białéj misie świeci znamienicie.
Otaczają go z wszech stron z kraśnemi szlareczki,
Kaftanki, spodniczki ochocze dzieweczki.
Z ukosa patrząc, raźne chłopcy poza niemi
Kroczą, dziani sukmany ciemno-modrawemi,
Nad które im z baranich czapek pręga bura
Migoce nakształt tęczy, w pawie zdobna pióra.

Tuż grajki, starzy wioski idą gospodarze,
I gosposie komoszki w cichym z sobą gwarze;
W końcu, niby dwie zgody i porządku strażnie
Podstarości z Ławnikiem stąpają poważnie.
Mieni się liczna rzesza, nakształt barwnéj fali,
Żywa radość w kilkaset źrenicach się pali.

Lecz już się mężczyzn wszystkie odsłoniły skronie
Wstrzymują się — szmer wszelki w tłumnem ścicha gronie —
Bo oto Jędrak z panny przed Dziedziczką stawa,
I z czcią i pokłonem dar włości oddawa;
Wraz z nieśmiałością w ziemię spuszczając oczęta,
Przy wtórze skrzypek, piosnkę zawodzą dziewczęta.

Pierwsza. (*)
Przede Dworem wielka burza,
Nasza Imość, gdyby róża;

Wszystkie.
Przynosimy plon
Naszéj Pani w dom.

Druga.
Przede Dworem wielka woda,
Nasza Imość, jak jagoda;

Wszystkie.
Przynosimy plon
Naszéj Pani w dom.

Trzecia.
Przede Dworem wielki kamień,
Nasza Imość siedzi na nim;

Wszystkie.
Przynosimy plon,
Naszéj Pani w dom.

Czwarta.
Obyć zboże plonowało,
Po sto korcy wydawało.

Wszystkie.
Przynosimy plon,
Naszéj Pani w dom.

(*) Piosnka gminna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kiedy yacht parowy »Fairy« który obraca szruba Archimedesa stał na kotwicy w Treport, książe Joinville kazał sobie rozebrać całą maszyneryę i oświadczył, że ma nadzieję, iż wkrótce wszystkie statki wojenne podobnemi śrubami będą zaopatrzone.

Nietylko choroba kartofli coraz bardziéj rozszerza się w Anglii, ale w niektórych prowincyach można uważać całe żniwa za zniszczone, jak w Somersetshire n. p. Co większa, choroba kartofli pokazała się w Irlandyi i to na polach, gdzie dniem wprzódy nie było jéj śladu. Wszyscy lękają się jéj rozszerzenia; wiadomo bowiem, że większa część ludności Irlandyi żyje tylko kartoflami.

Londyn, d. 20. Września. — Według doniesień z Irlandyi zagrożone jest tam publiczne bezpieczeństwo w niektórych hrabstwach, szczególniéj uderza śmiałość towarzystwa Molly-Maguire i zemsta chłopów na panach owych okolic. Ztąd też powiększono w tych okolicach siłę zbrojną.

Gazeta irlandska kolei żelaznych zwraca uwagę na tańszą budowę kolei żelaznych w Irlandyi niż w Szkocyi i Anglii i powiada iż kiedy tam w przecięciu 11,790 funt. szt. kosztuje jedna mila angielska, w Anglii przeszło 15,000 f. szt. wynosi.

Na całéj linii kolei żelaznéj z Liverpoolu do Brimingham i Manchester zakładają teraz elektryczny telegraf, który także do celów handlowych ma być używany.

Standard pisze o ostatniém poruszeniu oranżystów w Irlandyi: »Już nie raz zadawaliśmy sobie pytanie, co za powody niezadowolenia mogą mieć protestanci przeciw irlandzkiemu zarządowi sir Roberta Peel. Dotąd nie dano nam jeszcze żadnéj odpowiedzi. Teraz kwestyę tę inaczéj ułożymy i zapytamy się: czegoż spodziewają się ci krzykacze, którzy starają się podburzyć protestantów irlandzkich przeciw administracyi sir Roberta Peel, czegoż spodziewają się od poruszeń, które tylko pokój kraju zakłócać muszą? Trudno im będzie dowieść, że życie, przemysł i ruch kraju teraz nie są lepiéj strzeżonemi jak przed sześćdziesięciu laty. A jeżeli dziś jeszcze nie są dostatecznie strzeżonemi, to łatwo w jednéj chwili stan rzeczy do tego doprowadzić. Nikt nie może zaprzeczyć, że gabinet sir Roberta Peel walczy odważniéj, silniéj i wytrwaléj przeciw powstaniu jak wszystkie inne gabinety.

Nie można zaprzeczyć, że wszystkie środki przez niego przedsięwzięte w 1843 roku dla ochronienia życia obywateli równie były silne jak zręczne. Hrabia de Grey jak wprzódy lord Campden mógł był wezwać oranżystów, a ci znaną swą miłością do kraju byliby walczyli, ale wówczas zyskaliby nowy 1798 rok, a trzecia ich część, chociaż jak zwycięzcy, byłaby legła na placu. Czyż protestanci dla tego gniewają się na sir Roberta Peel, że przeszkodził wylewowi krwi? Nie będziemy tak niesprawiedliwemi, by pytać się ludzi tak walecznych, tak kochających ojczyznę, czy pragną wojny domowéj? Czegoż więc żądają? Zmiany gabinetu? Muszą być bardzo niesprawiedliwemi względem lorda Normanby, jeżeli pragną, by ten wrócił do Dublina. A jednakże wprowadzenie takiego wicekróla jak lord Normanby, jest jedynym faktem możebnym w dawniejszéj polityce. Inni możeby pragnęli zniesienia aktu emancypacyi katolików. Ale to zniesienie nie może nigdy mieć miejsca.

Ci, którzy kiedyś najbardziéj się opierali temu prawu, dziś broniliby tego celu bardzo słabo, albowiem zniesienie jego byłoby powodem wielkich strat i nieszczęść dla licznych prawych katolików na obu wyspach Wielkiéj Brytanii. Jeżeli więc ich celem nie jest ani przywrócenie rządu z 1797 r., ani zmiana osób administracyjnych, ani zniesienie prawa z 1829., czegóż więc chcą? Musimy mieć odpowiedź. Dla czegoż niższe klassy irlandzkich protestantów mają zostawać w tym stanie, że krzyczą nie wiedząc o co? Czyż tą drogą można dla nich zyskać poważanie i pomoc ze strony porządnych ludzi w Anglii?

Portugalia.

Lizbona, d. 19. Września. — Wybory na kortezów chociaż już minęły — jak wiadomo wypadły one na korzyść ministrów — to ciągle przecież trwa wojna pomiędzy gazetami, i toczy się z wielką zapalczywością. Dzienniki opozycyjne zarzucają rządowi kary godne zamachy wszelkiego rodzaju. Na dowód, do jakich nadużyć i bezprawiów doprowadzić mogą namiętności polityczne, przytacza Revoluçao następujący wypadek. Właściciel ziemski niedaleko Campo Mayor, po którym się spodziewano, że będzie głosował za kandydatem ministeryalnym, zmienił swe zdanie i głosował za kandydatem opozycyjnym. Za to po dwa kroć usiłowano, zabić go. Ponieważ zaś to się nie udało, i zagrożony w swém życiu uciekł, zajadli kabraliści pobiegli na cmentarz, wykopali trupa jego siostry (krótko przed tém pochowanéj) i wlekli ją nagą w tryumfie przez ulice miasta, — wszystko to działo się bez najmniejszéj przeszkody z strony rządu.

Austrya.

Wenecya, d. 19. Września. — Wczora przybyła tu królowa grecka na pokładzie francuzkiego wojennego statku parowego »Curier,« któren jéj oddał do dyspozycyi książe Montpensier. W Wenecyi czekał na jéj przybycie ojciec, wielki książe Oldenburgski. Książe Montpensier ma zamiar zwiedzić Peloponez.

Szwajcarya.

Księstwo Neuenburg. — Const. Neuch. z 18. Września donosi: Członkowie klubu »młode Niemcy,« których rząd postanowił wydać władzom ich miejsc rodzinnych, a mianowicie Standaua, Kessweina i Bunda, odprowadzono przez żandarmów do granicy księstwa i oddano tam ich szwajcarskiéj policyi. Teraz dowiadujemy się, że im dozwolono umknąć w bazylejskim kantonie. Z protokułu w téj mierze spisanego pokazuje się, iż z trzech tych aresztowanych zbyt długo zatrzymano w Liestall, a potém pod eskortą jednego żandarma prowadzono daléj. W boru Hartu stanął żandarm i wdał się w rozmowę z furmanem, który, jak utrzymuje żandarm, miał się dopuścić przekroczenia na drodze, tymczasem Standau i jego towarzysze umknęli.

Zuerich. »Constitutionnel Neufchatelois« donosi o wielkim związku ateistycznym, rozgałęzionym po całéj Szwajcaryi. Składa on się z 28 Klubów, z których jeden ma być także w Winterthur. Jeżeli wiadomość ta co do innych miejsc nie jest prawdziwszą, jak co do Winterthur, natenczas jest ona dla tego może tylko zmyśloną, aby szkodzić Szwajcaryi u innych narodów, i wywoływać rozmaite szkodliwe środki ostrożności. W Winterthur bowiem, jak z wierzytelnego wiemy źródła, związek podobny nie istnieje. —
